

## Korespondencje

### PROBLEMATYKA SOCJOGRAFICZNA ZIEM ZACHODNICH NA KONFERENCJI W OPOLU

W dniach 12 i 13 maja obradowała w Opolu Komisja zagadnień demograficzno-socjologicznych Rady Naukowej do Spraw Ziem Zachodnich. Było to drugie posiedzenie Komisji. Uczestniczyli w nim przedstawiciele wymienionych dyscyplin naukowych oraz ekonomiści i geografowie Warszawy, Krakowa, Poznania, Opola, Łodzi, Katowic i Wrocławia. Udział wzięli również działacze społeczni z terenu Opolszczyzny oraz przedstawiciele władz centralnych Warszawy. Konferencji przewodniczył prof. Paweł Rybicki z Krakowa.

Obrady zainicjował referat dra Zygmunta Dulczewskiego z Poznania pt. „Problematyka badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich”.

Prelegent omówił na wstępie cel badań socjograficznych na Ziemiach Zachodnich. Jest nim pogłębienie naszej wiedzy o ludności zamieszkującej te tereny i procesach interspołecznych tam zachodzących, zwłaszcza danie dokładnego obrazu małych grup społecznych.

Dr Dulczewski wyodrębnił i przeanalizował kilka problemów badawczych, a w szczególności — po pierwsze, badania nad ludnością autochtoniczną, po drugie, problem osadnictwa i pozostającej w ścisłym z nim powiązaniu integracji społecznej oraz więzi lokalnej. Ponadto omówił zagadnienie urbanizacji ludności, posiadające swą specyfikę na Ziemiach Zachodnich. Jeśli dotychczasowa urbanizacja, dokończająca się poza Ziemią Zachodnią, realizowała się na drodze asymilowania przez miasta napływającej do nich mniejszości niemieckiej, na Ziemiach Zachodnich odbywał się proces odwrotny. Wprawdzie przestrzenne ramy miasta narzucały imigrantom wiejskim urbanistyczny charakter, niemniej wkraczanie ludności wiejskiej w nie notowanej dotąd liczbie do miasta wraz z własnym „bagażem” kulturowym i obyczajowym musiało wpłynąć zasadniczo na procesy rustyfikacji miasta, urastające do jednego z problemów socjopatologicznych Ziem Zachodnich.

Obok tej „poziomej ruchliwości społecznej” znamienne dla Ziem Zachodnich jest „ruchliwość społeczna pionowa”, charakteryzująca się awansem czy degradacją społeczną związaną z gwałtowniejszym niż w pozostałej części kraju nasileniem procesów i przemian społecznych.

Do najbardziej specyficznych dla Ziem Zachodnich należą również procesy związane ze zderzeniem zróżnicowanych formalnie i treściowo wzorów kulturowych. Wzajemne bowiem infiltracje obcych sobie dotąd kultur nie pozostają bez wpływu na stosunki międzygrupowe.

Ożywiona i szeroka dyskusja, jaka się wywiązała po odczycie, toczyła się wokół problemów określonych tematyką referatu.

Mgr Kazimierz Zygulski (Łódź) poruszył zagadnienie dezurbanizacji (rustyfikacji miast) i repatriacji oraz zagadnienie integracji tych grup osadniczych, które przenieśli się w całości na nowe tereny zachodnie, stwierdzając, że taka sytuacja nie sprzyja integracji społecznej. Zwrócił również uwagę na potrzebę ścisłego precyzowania i ujednoznacznienia pojęć zasadniczych w badaniach naukowych, jak „autochton”, „więź społeczna” itp.

Akcent polemiczny wniósł do dyskusji prof. K. Dziewoński (Warszawa), odmawiając słuszności definicji terminu „autochton”, referowanej przez dra Dulczewskiego, według której termin ten przysługuje jedynie ludności polskiej, zamiesz-



kalej od pokoleń na Ziemiach Zachodnich. Dyskutant poruszył nadto zagadnienie przejściowej i najlepiej usytuowanej ekonomicznie nowej warstwy chłopów-mieszczanina oraz celowości pielęgnowania odrębności regionalnych. Zwrócił także uwagę na potrzebę opracowania periodyzacji okresu po r. 1945, której brak daje się odczuwać. Sam wyodrębnił następujące etapy rozwojowe na Ziemiach Zachodnich: 1) od 1945—1949 r., 2) od 1950—1953 r., 3) od 1954—1956 r. i 4) po 1956 r.

Mgr Kwaśniewicz (Kraków) podkreślił znaczenie badań socjologicznych, rekonstruujących przebieg zjawisk społecznych, dla praktyki życia codziennego. Wnioski, wyniki z badań, mogą i winny stanowić podłoże dla właściwych rozwiązań aktywizujących i stabilizujących ludność. Wskazał również na rzecz bardzo ciekawą, jedną z najistotniejszych, podjętą w głosach dyskusji, mianowicie na brak uwzględnienia w dotychczasowych badaniach oddziaływania procesów zachodzących na Ziemiach Zachodnich na pozostałe tereny Polski. Oddziaływania te bowiem są bardzo znaczne. Ruchy ludności pomiędzy Ziemią Zachodnią a resztą Polski odbywają się do dzisiaj przyczyniając się do przenoszenia wzorów cywilizacyjnych (np. motoryzacja starych gospodarstw). Obiektywny charakter jak i wpływ subiektywny tych procesów na świadomość ludzką należy w badaniach widzieć i ich nie pomijać.

Mgr Kmiecik (Kraków) uzupełniał i ilustrował obserwacjami poczynionymi na Warmii i Mazurach teoretyczne wywody referatu, zauważając przy tym inny stosunek Mazurów do przybyszów z Warszawy (nieżyczliwy), inny do krakowian (pozytywny, m. in. ze względu na brak przykrych doświadczeń ze strony tych ostatnich, oraz pewnego sentymentu żywnego dla historycznych tradycji Krakowa).

Prof. Kozłowska (Katowice) położyła duży akcent na konieczność uwzględnienia materiałów demograficznych i statystycznych, stanowiących ważny współczynnik w badaniach socjograficznych.

Doc. Gołachowski (Opole) mówił o nie uregulowanych sprawach własnościowych, powodujących konflikty utrudniające integrację społeczną. Wskazał również na potrzebę periodyzacji i zwrócenia uwagi na zagadnienie regionalizmu, w którym mieści się problem ludności autochtonicznej.

Na temat braku dokładniejszej definicji więzi społecznej i wynikających stąd nieporozumień terminologicznych wypowiedział się dr Pilichowski (Warszawa), postulując jednocześnie wydzielenie tego wszystkiego, co z badań naukowych nad więzią wynika dla praktyki, i danie wskazań praktycznych, które prowadzą do umocnienia więzi społecznej. Mówca przeciwstawił się również używaniu terminu „autochton” ze względu na jego pejoratywne znaczenie wśród ludności określanej tym mianem.

Podobne stanowisko w tej ostatniej kwestii zajął prof. P. Rybicki, poruszając również zagadnienie klasyfikacji ludności rodzimej oraz obiektywnych kryteriów przynależności narodowej.

W związku z zagadnieniem autochtonicznym poseł Karuga podzielił się doświadczeniami terenowego działacza i polityka społecznego.

Przedstawiciel władz centralnych, dyr. Różycki z Warszawy, zaakcentował potrzebę istnienia praworządności, której brak utrudnia stabilizację ludności, i podkreślił niemałą ważkość socjologicznych badań terenowych, którymi władze państwowe są jak najbardziej zainteresowane, pragnąc mieć niezakłamany obraz i pełne rozeznanie rzeczywistości, oraz zapewnił, że będą popierały tego rodzaju badania.

Analogiczną postawę zajęła przedstawicielka W.R.N. w Opolu, zaznaczając, że władze terenowe interesują się tworzeniem więzi pomiędzy autochtonami i osadnikami oraz dążyć będą w praktyce społecznej do realizowania wskazań nasuwających się z wniosków osiągniętych drogą analizy naukowej.



Pod koniec głos zabrał dr Dulczewski, wyjaśniając niektóre kwestie poruszone w toku dyskusji i podtrzymując między innymi swoje poprzednie stanowisko w sprawie posługiwania się pojęciem „autochton”.

Tegoż dnia o godz. 18 odbył się w sali ratuszowej odczyt prof. Pawła Rybickiego o zagadnieniach ludnościowych Ziemi Zachodnich w aspekcie demograficznym, na który Instytut Śląski w Opolu zaprosił między innymi wszystkich uczestników obrad Komisji zagadnień demograficznych i socjologicznych.

Prof. Rybicki w ciekawej prelekcji, bliskiej tematycznie zagadnieniom będącym przedmiotem obrad konferencji, mówił na temat ruchów migracyjnych po 1945 r. na Ziemiach Zachodnich — nawiązując do masowych procesów migracyjnych ludności odpływającej po 1840 r. z terenów dzisiejszych Ziemi Odzyskanych — na zachód. Zwrócił przy tym uwagę na demograficzne i społeczne konsekwencje migracji oraz na czynniki warunkujące te procesy.

Na początku drugiego dnia obrad mgr Janusz Tomaszewski (Poznań) oraz mgr Lili Maria Szwengrub (Warszawa) zapoznali uczestników konferencji z problematyką oraz fragmentami zebranych przez siebie materiałów w badaniach socjograficznych na Ziemiach Zachodnich. Stanowiły one dopełnienie niejako referatu dra Dulczewskiego.

Mgr Tomaszewski mówił o społecznych procesach integracyjnych miasteczka Kargowa (woj. zielonogórskie), podbudowując dotychczasowe wyniki badań szeregiem danych statystycznych. — Struktura ludnościowa miejscowości charakteryzuje się znacznym zróżnicowaniem (osadnicy z Poznańskiego, Pomorza, Polski centralnej, przesiedleńcy z Bugu, ludność rodzima). Stanowi to źródło dystansów społecznych, ustępujących jednak stopniowo dzięki procesom akulturacji i adaptacji, występującym szczególnie wśród ludności zabużańskiej oraz wśród młodego pokolenia miasteczka.

Mgr Szwengrub omówiła badania terenowe przeprowadzane w mazurskiej wsi Rummy (pow. szczeciński) zamieszkiwanej przez ludność rodzimą i osadników z Luobelskiego i Polski centralnej. W miejscowości występują dwa zasadnicze problemy: 1) stabilizacji grup osadniczych i 2) wyjazdów ludności miejscowego pochodzenia do Niemiec.

Problem pierwszy znamionuje nie uregulowana sytuacja własnościowa oraz wynikające z niej poczucie tymczasowości. Drugi — złożona przyczynowo tendencja wyemigracji z Polski.

Dalszy ciąg obrad toczył się wokół problematyki badań nad wyjazdami do Niemiec (w ramach akcji łączenia rodzin).

Doc. Golachowski zreferował „Zagadnienie przestrzennego rozmieszczenia wyjazdów do Niemiec”. Wyróżnił on następujące grupy osób wyjeżdżających: 1) Niemcy (opuszczający dobrowolnie Ziemię Zachodnią); 2) ludność rodzima. — Grupy te są najliczniejsze. Następne, mniej liczne, to 3) reemigranci, 4) „Volksdeutsche” stanowiący mniejszość narodową Polski przedwojennej; 5) Ukraińcy posiadający rodziny w Niemczech; 6) repatrianci z ZSRR, najczęściej ci, którzy weszli w związki małżeńskie z Niemkami. Nasilenie wyjazdów jest odwrotnie proporcjonalne do liczebności zamieszkujących daną miejscowość autochtonów. Zjawisko to tłumaczyć należy lepszym samopoczuciem autochtonów w skupiskach liczniej przez nich zamieszkiwanych.

„Badania nad przyczynami wyjazdów do Niemiec” z terenu Opolszczyzny przedstawił mgr Żygulski. Badania te, rozpoczęte w listopadzie 1957 r., w obecnym stadium posiadają charakter wstępny. Oparto się w nich — poza ankietą i wywiadami — na listach pisanych do prasy przez ludzi zainteresowanych wyjazdami, czy też osób, które już wyjechały do Niemiec, wreszcie na materiałach niemieckich. Na ankietę w sprawie wyjazdów, rozpisaną przez Instytut Śląski w Opolu, otrzymano 67 odpowiedzi oraz przeprowadzono przeszło 30 wywiadów z inteligencją



oraz osobami, orientującymi się w danym zagadnieniu, między innymi z aktywnym społecznym.

Wyjazdy są dobrowolnym ruchem migracyjnym. Decydującym motywem decyzji wyjazdów jest wizja kraju, do którego dane osoby się udają, oraz warunki w kraju opuszczanym.

Stwierdzono następujące przyczyny wyjazdów: 1) ekonomiczne, 2) kulturowe, 3) rodzinne, 4) polityczno-ustrojowo-narodowościowe.

Przyczyny rodzinne posiadają charakter drugorzędny, stanowiąc często tylko pretekst wyjazdu. Głównymi są ekonomiczne. Jednym z ważnych motywów jest atrakcyjność niemieckiej kultury materialnej. Niepośledni wpływ posiada również stosunek ludności napływowej do ludności pochodzenia miejscowego. Często oczywiście następuje tu zsumowanie motywów.

20% wyjeżdżających to starcy — przeważnie renciści — liczący ponad 65 lat. Z reguły do wyjazdów zmagają rodzice — nie dzieci, które starają się temu (choć bezskutecznie) przeciwdziałać. Stwierdzono też trudności adaptacyjne młodzieży na Zachodzie.

Niechętny i pogardliwy jest stosunek ludności w NRF do przyjeżdżających. Natomiast propaganda niemiecka przedstawia ich jako jednolitą pod względem narodowościowym populację niemiecką, niezależnie od znajomości języka niemieckiego.

W związku z zapytaniami i głosami polemicznymi podejmowanymi w czasie dyskusji, prelegent poczynił szereg wyczerpujących uzupełnień i udzielił wyjaśnień związanych z tematyką referatu.

Dwudniowa konferencja polska niewątpliwie spełniła swoje zadanie: dała pogląd na prowadzone prace naukowe nad wyjazdami oraz na całokształt socjologicznej problematyki badawczej na Ziemiach Zachodnich.

Janusz Tomaszewski (Poznań)

## TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW WROCŁAWIA

Zaczął się III rok istnienia Towarzystwa Miłośników Wrocławia. Jego dotychczasowy dorobek pozwala zakwalifikować tę samorządnie powstałą organizację społeczną do szeregu przedsięwzięć nad wyraz udanych. Nie stawiając sobie zadań przesadnie rozległych, nie zabiegając o doraźne efekty propagandowe, ograniczając się do działalności w zasadzie jedynie kulturalno-społecznej, TMW umiało zrobić już naprawdę wiele w kierunku praktycznego krzewienia lokalnego patriotyzmu wrocławskiego, w kierunku wzmacniania więzów łączących wrocławian, w olbrzymiej większości nie mających dłuższego „stażu” niż trzynastoletni — z Wrocławiem.

### Program

A oto, jak się zaczęło.

16 maja 1956 r. ukazał się w popularnym dzienniku wrocławskim „Słowo Polskie” artykuł red. Mieczysława Markowskiego, w którym czytaliśmy m. in. co następuje:

„Opinia dużej części mieszkańców Wrocławia domaga się utworzenia organizacji społecznej, której celem istnienia, kierunkiem działania będzie dobro naszego miasta.

Pomysł utworzenia tej organizacji wypływa z najszlachetniejszych intencji wrocławian: z głębokiego przywiązania i miłości do naszego pięknego miasta, z chęci zapewnienia mu możliwie najbujniejszego rozwoju.



Dlatego „Słowo Polskie”, pragnąc przyjąć w początkowym okresie prac z pomocą organizacyjną, ogłasza z dniem dzisiejszym zapisy osób pragnących w przyszłości zostać członkami Towarzystwa Miłośników Wrocławia, które, naszym zdaniem, powinno wytyczyć sobie pięć głównych kierunków działania:

1. Krzewić w społeczeństwie wrocławskim serdeczne przywiązanie do miasta, miłość do jego pięknych tradycji, pogłębiać troskę o jego wygląd, o intensywny rozwój w przyszłości.

2. Pomóc instytucjom i czynnikom z urzędu zainteresowanym w pracach zmierzających do ochrony i odbudowy zabytków przeszłości Wrocławia.

3. Ścisłe współdziałanie z akcjami MRN i podejmowanie własnych akcji zmierzających do stałego podnoszenia estetyki miasta.

4. Troska o prawidłowość odbudowy i rozbudowy Wrocławia.

5. Zapewnienie, przez stworzenie stałego komitetu Dni Wrocławia, możliwie największej świetności i sprawności organizacyjnej tej dorocznej imprezie”.

W ciągu dziesięciu następnych dni do redakcji „Słowa Polskiego” napłynęło ponad 800 zgłoszeń osób pragnących wstąpić do TMW. Publikując listę nazwisk, „Słowo Polskie” podało jednocześnie szereg wypowiedzi zwolenników utworzenia TMW, którzy odpowiadali na wysunięte ze strony redakcji pytanie: „Jak wyobrażają sobie cele i zadania Towarzystwa Miłośników Wrocławia”.

#### Organizacja

27 maja 1956 r. w wielkiej sali Sukiennic odbyło się spotkanie kilkuset wrocławian, pragnących powołać do życia TMW. Po ożywionej, bardzo interesującej dyskusji zebrani wyłonili 30-osobowy komitet założycielski, zlecając mu opracowanie statutu i zatwierdzenie go przez władze administracyjne. Warto jeszcze nadmienić, że dyskusja na tym pierwszym — *de facto* — zebraniu Towarzystwa Miłośników Wrocławia, obfitowała w momenty naprawdę wzruszające, gdy w przemówieniach wielu mówców dźwięczała nuta szczerego przywiązania do Wrocławia, przy czym temperatura tego uczucia była dla niejednego uczestnika prawdziwym zaskoczeniem. Okazało się, że miłość miasta, że wrocławski patriotyzm lokalny zdążyły już zapuścić głębokie korzenie.

11 września 1956 r. do rejestru stowarzyszeń i związków Prezydium WRN wpisano Towarzystwo Miłośników Wrocławia, które z tą datą rozpoczęło swoją działalność *de iure*. 23 września odbyło się pierwsze formalne zebranie organizacyjne TMW, na którym wybrano zarząd w składzie: prezes — prof. St. Kulczyński, I wiceprezes — red. M. Markowski, II wiceprezes — E. Król, przewodniczący Prezydium RN m. Wrocławia, sekretarz — red. R. Skała, z-ca sekretarza — A. Burda, skarbnik — St. Zdanowski, z-ca skarbnika T. Gumiński. Ponadto wybrano 8 członków zarządu oraz 5 zastępców.

Pierwotnie, zgodnie zresztą z założeniami zawartymi w statucie Towarzystwa, TMW stworzyło 5 zarządów dzielnicowych, dążąc do skoncentrowania swojej działalności właśnie w dzielnicach. Praktyka wykazała jednak dość szybko, że ta forma pracy nie zdaje egzaminu. Nie rezygnując przeto z istnienia w poszczególnych dzielnicach miasta zorganizowanych grup aktywu TMW, zasadniczy ciężar działalności merytorycznej przeniesiono na zarząd Towarzystwa. Grupy działające w dzielnicach otrzymały zadanie werbowania nowych członków, określanie i wyrażanie potrzeb swoich dzielnic, wreszcie inicjowanie prac wynikających z tych potrzeb. Zresztą, dodać trzeba jeszcze, że w dzielnicy I obejmującej Śródmieście, praca zarządu dzielnicowego zaznaczała się znamiennej ciągłością, przynosząc też dobre wyniki. Wśród inicjatyw tej dzielnicy warto odnotować np. wprowadzenie hejnału wrocławskiego.



Na ostatnim walnym zgromadzeniu członków TMW w lutym br. liczba ich wynosiła 457, z czego członków-założycieli 268 i członków nowo przyjętych — 210.

### Wydawnictwa

Czas przejść do omówienia zasadniczych inicjatyw Towarzystwa. Na plan pierwszy wysuwa się wśród nich działalność wydawnicza, związana tematycznie z Wrocławiem. Wiadomo powszechnie, że mimo istnienia na miejscu poważnej firmy wydawniczej, jaką jest Ossolineum, zresztą bynajmniej nie z jego winy, tylko z racji „ustawienia” go jako wydawnictwa centralnego, rynek odczuwa wielki niedosyt publikacji o Wrocławiu.

Podstawowym wydawnictwem TMW ma być „Rocznik Wrocławski”, tak jak to proponowali członkowie Towarzystwa od samych początków jego istnienia. „Rocznik” ma taki sam cel, jaki przyświeca działalności TMW: mianowicie przez pokazywanie przeszłości, terażniejszości i perspektyw rozwojowych miasta — wzmacniać uczucia patriotyzmu lokalnego, wiążąc jeszcze mocniej mieszkańców Wrocławia z Wrocławiem. Do komitetu redakcyjnego „Rocznika” zaproszono prof. dra T. Mikulskiego\*, doc. A. Galosa oraz mgra J. Gawałkiewicza. Pierwszy tom „Rocznika”, pomyślanego naturalnie jako wydawnictwo ciągłe, doroczne, ukazał się na tegoroczne Dni Wrocławia, przynosząc m. in. kilka interesujących studiów historycznych, omówienie konkursu urbanistycznego na projekt dzielnicy Wrocław-Południe, materiały ubiegłorocznego konkursu literackiego TMW, kronikę Towarzystwa oraz diariusz kulturalny Wrocławia za rok 1957. Kolejny tom „Rocznika” za r. 1958 jest już w przygotowaniu.

Drugim dorocznym wydawnictwem podjętym przez TMW jest „Kalendarz wrocławski”. Poza zwykłym *calendarium* zawierać on będzie uzupełnianą rokrocznie encyklopedię wiedzy o Wrocławiu, a z czasem i o całym Dolnym Śląsku. „Kalendarz wrocławski na rok 1958” ukazał się z pewnym opóźnieniem wynikiem z trudności organizacyjno-technicznych, była to zresztą pierwsza chronologicznie pozycja wydawnicza TMW. Prace redakcyjne nad „Kalendarzem” na r. 1959 są już poważnie zaawansowane.

Trzecią pozycję stanowić będzie I seria sylwetek „Ludzi dawnego Wrocławia”, osób, których działalność wiązała się z dziejami Wrocławia, poczynając od lat najdawniejszych. Zarazem będzie to pierwszy tomik zaplanowanej przez TMW „Biblioteki Wrocławskiej”.

Staraniem I dzielnicy TMW ukazał się krótki przewodnik po Ratuszu wrocławskim. Ponadto w przygotowaniu jest ilustrowany prospekt Wrocławia przeznaczony dla turystów i gości zagranicznych.

Dalsze plany wydawnicze są w przygotowaniu. Obejmują one m. in. zarys dziejów przedwojennej Polonii wrocławskiej (1918—1939).

### Dni Wrocławia

Kolejny odcinek działalności TMW to doroczne Dni Wrocławia. W r. 1957 zarząd TMW był współorganizatorem Dni, wnosząc w ich program wiele własnej inicjatywy. Nad programem I pracowała zresztą przez kilka poprzedzających je miesięcy osobna sekcja Dni Wrocławia w ramach zarządu TMW. Z inicjatywy TMW zorganizowano m. in. obchody Dnia Rzemiosła, koncert młodych kompozytorów wrocławskich, wreszcie piłkarski turniej miast o puchar przechodni ufundowany przez zarząd TMW. Z Dniami Wrocławia związany był także konkurs literacki na tekst widowiska regionalnego, związanego tematycznie z polskimi tradycjami Wrocławia. Jury konkursu pod przewodnictwem prof. dra T. Mikulskiego przyznało II nagrodę (I nie przyznano) W. Glużyńskiemu za widowisko pt. Kamienie mówią nocą. Widowisko to wystawiono podczas Dni Wrocławia na wrocławskim Rynku.

\* Zmarł w końcu sierpnia r. b.



## Uniwersytet Powszechny

W maju ub. r. z inicjatywy TMW i „Słowa Polskiego” powstał tu Uniwersytet Powszechny. Pierwszy semestr próbny trwał od 3 maja do 26 czerwca ub. r., obejmując wykłady z następujących dziedzin: Tysiąc lat Wrocławia, wybrane zagadnienia astronautyki, wybrane zagadnienia prawa. Średnio na każdym wykładzie było 100 słuchaczy. Od jesieni 1957 r. Uniwersytet Powszechny został przekazany zasadniczo Towarzystwu Wiedzy Powszechnej, zarząd TMW ogranicza swoją rolę do dbania o to, by w programie wykładów znajdowały się przedmioty z dziedziny wiedzy o Wrocławiu i Dolnym Śląsku. Wykłady na Uniwersytecie Powszechnym odbywają się w trzech kierunkach: przyrodniczym, humanistycznym i prawno-społecznym — z zakresu biologii, astronomii, fizyki, chemii, historii Dolnego Śląska, historii sztuki, nauki o teatrze, psychologii, prawa, ekonomii i prawa międzynarodowego.

## Tablice pamiątkowe

Zgodnie z postulatami wyrażanymi przez członków Towarzystwa już na jego pierwszym organizacyjnym zebraniu, zarząd TMW przystąpił do wmurowania szeregu tablic pamiątkowych. Tablice takie odsłonięto m. in. dla upamiętnienia pobytu we Wrocławiu Jana Kasprowicza, Wincentego Pola, Juliana Ursyn-Niemcewicza. Ponadto przygotowuje się tablice oznaczeniowe na kilku najwartościowszych zabytkach Wrocławia oraz tablice upamiętniające najważniejsze wydarzenia z dziejów miasta.

## Wrocławski Ośrodek Badawczy

Swoimi zainteresowaniami zarząd TMW objął także dziedzinę badań naukowych nad Wrocławiem. Najpierw jesienią 1957 r. z funduszów własnych subsydiował badania prowadzone w kościele św. Wincentego przez inż. T. Kozaczewskiego, a w maju br. wystąpił z inicjatywą znacznie szerszą. Wysznuwając praktyczny wniosek z niepowodzenia starań wrocławskiego oddziału Tow. Rozwoju Ziem Zachodnich o stworzenie przez władze państwowe nowych, stałych form organizacyjnych, umożliwiających zasadnicze poszerzenie badań śląskoznawczych (zwłaszcza nad Dolnym Śląskiem), zarząd TMW powołał Wrocławski Ośrodek Badawczy, mający spełniać funkcje regionalnego instytutu badawczego. Do prac organizacyjnych WOB zostali zaproszeni wybitni uczeni: prof. Maleczyńska, prof. Gajek, prof. Gola-chowski, prof. Siwoń, prof. Skowroński. W parę tygodni po swoim powstaniu WOB otrzymał pierwszą subwencję w wysokości 100 tys. zł od Prezydium RN m. Wrocławia na zapoczątkowanie badań techniczno-ekonomicznych z zakresu stanu i potrzeb urządzeń komunalnych we Wrocławiu. Zgodnie ze swoimi założeniami, WOB przy TMW zajmować się będzie wielostronną problematyką — od ekonomicznej, poprzez demograficzną i socjologiczną, po kulturoznawczą, stopniowo wychodząc poza Wrocław i obejmując zasięgiem cały Dolny Śląsk.

## TMW i TRZZ

Z chwilą powstania dolnośląskiego oddziału Tow. Rozwoju Ziem Zachodnich TMW zgłosiło swój akces w charakterze członka zbiorowego. Prowadzone rozmowy między prezydium rady okręgowej TRZZ i zarządem TMW ustalią prawdopodobnie zasadę, że TMW stanowić będzie na terenie m. Wrocławia organizacyjną formę działania TRZZ, które ze swojej strony nie będzie już powoływało osobnego oddziału miejskiego TRZZ.

Suche, kronikarskie wyliczenie inicjatyw i akcji podejmowanych przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia może jedynie ogólnie wymieniwać pola jego działania.



Nie potrafi oddać całego ogromu zapału, dobrej woli, wreszcie talentu organizacyjnego ujawnionego przez działaczy TMW — którego prawdziwym *spiritus movens* jest red. M. Markowski — w ciągu niespełna dwuletniego okresu istnienia Towarzystwa. Ten dwuletni okres wykazał, jak wiele nie eksploatowanych pokładów społecznej energii i inicjatywy czeka na odkrycie i wydobyte na jaw. Fakt, że taka inicjatywa organizacyjna, śmiała i konkretna, przemyślana i konsekwentnie realizowana, narodziła się we Wrocławiu, na Ziemiach Zachodnich, jest wiele mówiący. Jeśli bowiem działalność TMW znajduje oddźwięk w społeczeństwie wrocławskim, to znaczy, że przyszła w porę, że rozwija się, dynamizuje tendencje kształtujące się już w sposób naturalny, spontanicznie, co stanowi dobry prognostyk na przyszłość.

Ignacy Rutkiewicz (Wrocław)

### WYSTAWA ROZWOJU PRZEMYSŁU GORZOWSKIEGO

Podczas II wojny światowej Gorzów poniósł ogromne straty: ok. 60% budynków zostało całkowicie zburzonych. Szczególnie wielkie ciosy dotknęły przemysł gorzowski. Niektóre zakłady (np. przemysłu elektrotechnicznego) uległy zupełnemu zniszczeniu, inne częściowemu.

Inż. Bohdan Brodowski w sposób następujący przedstawia los miejscowej fabryki I. G. *Farbenindustrie*, na której terenie powstały później Zakłady Włókien Sztucznych: „... Urządzenia uległy dewastacji, a kiedy Gorzów wrócił wraz z Ziemią Zachodnią do Polski, na terenie byłej fabryki I. G. *Farbenindustrie* wiało kompletną pustką. Z wybitych okien i rumowisk wyzierała groza wojny, odbiegająca najodważniejszym nawet wiarę w możliwość przywrócenia do życia tego martwego, zdewastowanego obiektu”<sup>1</sup>.

Odbudowę więc życia gospodarczego miasta rozpoczynano w bardzo trudnych warunkach. Brakowało urządzeń, maszyn, materiałów budowlanych, środków transportowych itp. Odczuwano brak wykwalifikowanych robotników.

W latach 1945-57 — dzięki wielkiemu wysiłkowi finansowemu i organizacyjnemu ze strony państwa i społeczeństwa — dzwignięto przemysł gorzowski z ruin i rozbudowano. W pierwszej fazie (do r. 1949) odbudowane zostały te przedsiębiorstwa, które uległy stosunkowo najmniejszym zniszczeniom wojennym. Następnie przystąpiono do uruchomienia i rozbudowy wielkich obiektów oraz budowy i modernizacji nowych zakładów. Z ważniejszych zakładów uruchomiono — do r. 1955 — Zakłady Mechaniczne, Zakłady Włókien Sztucznych, Zakłady Przemysłu Jedwabniczego i Zakłady Przemysłu Bio-Weterynaryjnego.

Dzisiaj Gorzów jest największym miastem (ponad 49 tys. mieszkańców) w województwie zielonogórskim oraz ośrodkiem różnorodnego przemysłu. Rozwija się tu m. in. przemysł chemiczny, budowy maszyn, włókienniczy i papierniczy. Liczba zatrudnionych w przemyśle kluczowym wynosiła w dniu 1 stycznia 1958 r. — 8 738 osób<sup>2</sup>.

Potężnym zakładem przemysłowym w Gorzowie są Zakłady Włókien Sztucznych („Włókno”). Uruchomione w r. 1951 produkują włókno typu poliamidowego. Należą do nowoczesnych obiektów przemysłu chemicznego. Na drugim miejscu — pod względem ilości zatrudnionych oraz znaczenia w gospodarce narodowej — posta-

<sup>1</sup> „Stilon Gorzowski“ nr 2, 1958 r.

<sup>2</sup> Wg danych Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Gorzowie. W okresie trwania wystawy — maj 1958 r. — liczba zatrudnionych w przemyśle kluczowym i terenowym wynosiła ponad 11 tys. osób.



wie trzeba Zakłady Mechaniczne „Gorzów” (w ub. latach kilkakrotnie zmieniały nazwę). Produkcję rozpoczęły już w r. 1945. Przez szereg lat były filią „Ursusa”.

Tempo rozwoju przemysłu gorzowskiego — na przykładzie tych dwóch największych jego zakładów — obrazuje poniższe zestawienie.

a) *Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych*

Rok	Zatrudnienie (średnia roczna)	Produkcja włókna ciągłego w t
1951	735	24
1952	834	134
1953	1180	218
1954	1728	281
1955	1987	433
1956	2311	646
1957	3068	1066

Jak wynika z tabeli w ciągu 6 lat liczba zatrudnionych wzrosła przeszło 4-krotnie, natomiast w produkcji włókna nastąpił wzrost blisko 50-krotny.

Na r. 1958 przewiduje się liczbę 3900 zatrudnionych osób i 1450 t. wyprodukowanego włókna ciągłego (jedwabiu sztucznego). W r. 1957 uruchomiono produkcję włókna ciętego, która wyniosła 62 t (plan produkcyjny na r. 1958 przewiduje ok. 400 t)<sup>3</sup>.

Zakłady znajdują się w rozbudowie i stale rozszerzają asortyment produkcji. Np. jeszcze w b.r. rozpoczną — pierwsze w kraju — produkcję nowego gatunku włókna syntetycznego — marionu, sprowadzanego dotychczas z zagranicy. Trwają również intensywne przygotowania do uruchomienia produkcji folii filmowej.

b) *Zakłady Mechaniczne „Gorzów”*

Rok	Zatrudnienie (średnia roczna)	Produkcja	
		w tonażu	w cenach porów.
1945	123	152.0	629.0
1946	206	317.0	1.025.0
1947	320	497.3	1.647.7
1948	450	705.5	2.526.9
1949	627	2.031.7	6.722.0
1950	847	3.367.6	20.815.0
1951	836	5.502.6	29.392.3
1952	959	6.132.7	34.219.7
1953	1066	7.542.7	47.356.8
1954	1042	7.509.8	54.146.9
1955	1024	9.911.0	62.055.2
1956	1096	12.058.3	77.657.5
1957	1133	9.971.8	73.841.7

Spadek produkcji w 1957 r. (ilościowy i wartościowy w stosunku do roku 1956) nastąpił na skutek wprowadzenia nowej produkcji. Na r. 1958 przewiduje się — w związku z wprowadzeniem do produkcji wyrobu gotowego, silnika wysoko-

<sup>3</sup> Wg danych Działu Planowania Gorz. Zakł. Wł. Sztucznych.



prężnego S60 — wzrost liczby zatrudnionych (1161) oraz produkcji w ilości i wartości (9.387,6 i 76.809,7) <sup>4</sup>.

Powyższe dane, jak również inne, dotyczące 13-letniego rozwoju przemysłu gorzowskiego (wzrostu produkcji, asortymentu produkowanych wyrobów itp.) nie były na ogół znane miejscowemu społeczeństwu, a tym bardziej mieszkańcom województwa zielonogórskiego. To samo dotyczy zagadnień spółdzielczości pracy i rozwijającego się rzemiosła (na terenie Gorzowa istnieje ponad 200 warsztatów rzemieślniczych), które przyczynią się obecnie do ożywienia gospodarczego miasta. Dlatego dobrze się stało, że w Tygodniu Ziemi Zachodnich zorganizowano Wystawę Rozwoju Przemysłu Gorzowskiego.

Wystawa otwarta została w Gorzowie 15 maja pod hasłem „Rozwój Ziemi Zachodnich — to bogactwo i siła Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Inicjatorem wystawy był miejscowy oddział TRZZ (szczególnie wiele pomysłów i energii w przeprowadzeniu imprezy włożył jego prezes, adwokat Paweł Duda), współorganizatorami — Prezydium M.R.N. oraz Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, które oddało na cele wystawowe pomieszczenia przy ul. Dąbrowskiego 2. Organizatorzy chcieli pokazać społeczeństwu „osiągnięcia zakładów produkcyjnych przemysłu kluczowego, dorobek przemysłu terenowego, spółdzielczości oraz rzemiosła, zlokalizowanego w Gorzowie”.

Pawilon wystawowy składał się z dwóch zasadniczych części: w pierwszej umieszczono ekspozycje przemysłu i spółdzielczości, w drugiej wyroby rzemieślników indywidualnych. Na zewnątrz pawilonu, w parku ustawiono ekspozycje przemysłu maszynowego.

W wystawie brały udział:

1. zakłady przemysłu kluczowego: Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych, Zakłady Mechaniczne „Gorzów”, Gorzowskie Zakłady Przemysłu Maszynowego Leśnictwa, Zakład Produkcyjny Mechanizacji Rolnictwa, Gorzowskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Materiałów Budowlanych, Elektrownia, Gorzowskie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego, Gorzowskie Zakłady Przemysłu Bio-Weterynaryjnego, Gorzowskie Zakłady Roszarnicze, Gorzowskie Zakłady Wyrobów Papierniczych, Przedsiębiorstwo Transportu Leśnego;
2. zakłady przemysłu terenowego: Gorzowskie Zakłady Przemysłu Terenowego, Gorzowskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego, Gorzowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych;
3. instytucje i przedsiębiorstwa komunikacji i użyteczności publicznej: Polskie Koleje Państwowe, Państwowa Komunikacja Samochodowa, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej;
4. spółdzielnie pracy: Spółdzielnia „Stolarnia”, Sp. Pracy „Galanteryjno-Rymarska”, Sp. Pracy Branży Skórzanej „Postęp”, Sp. „Świt”;
5. rzemieślnicy indywidualni.

Wiele zakładów pokazało — obok ekspozycji — fotografie, plansze, wykresy i makiety, obrazujące ich dotychczasową historię, aktualny stan gospodarczy oraz perspektywy dalszego rozwoju. Np. P.K.P. wystawiły makietę dworca kolejowego, który ma być wybudowany w Gorzowie do r. 1960. Stanie on na miejscu dawnego dworca, zburzonego całkowicie w czasie działań wojennych. Koszt odbudowy wyniesie — wg wstępnych obliczeń — ok. 11 mln zł. Najbardziej okazałe i efektownie urządzone stoisko posiadały Zakłady Wł. Sztucznych. Pomysłowe plansze ilustrowały proces powstawania przędzy stilonowej.

Szczegółowy przegląd stoisk oraz wystawionych na nich ekspozycji nie jest oczywiście możliwy, ani tym bardziej celowy. Warto jedynie zatrzymać się przy kilku, najbardziej interesujących. Otóż duże zaciekawienie zwiedzających (nie

<sup>4</sup> Wg danych Działu Planowania, Zatrudnienia i Kadr Zakł. Mechan. „Gorzów”.



tylko fachowców) budziły ekspozyty-prototypy oraz „nowości” przemysłu lokalnego, będące owocem pracy i twórczego wysiłku gorzowskich inżynierów, techników i robotników. One też były przedmiotem słusznej dumy mieszkańców Gorzowa. Do takich ekspozytów należały: jednoosiowy ciągnik rolniczy „Dzik” napędzany 8-konnym silnikiem benzynowym, przystosowany do prac leśnych, polnych i ogrodowych; narzędzia do żywicowania, przeznaczone do użytku robotników leśnych; windy do załadowywania i wyładowywania drzewa produkcji Zakładów Przemysłu Maszynowego Leśnictwa (zakłady te wykonywały do niedawna prace wyłącznie remontowe, a obecnie uruchamiają nowe działy produkcji); samowładowcze przycepy-wywrotki nośności 4 i 5 ton; obudowy dla ciągników „Zetor” (budki bremzentowe na stalowym szkielecie, ochraniające kierowcę w czasie niepogody); pralki elektryczne wagi 28 kg i zużywając na godzinę 0,1 KW prądu (produkcji Zakładu Produkcyjnego Mechanizacji Rolnictwa); silnik wysokoprężny; prototyp jednoosiowego ciągnika (produkcji Zakładów Mechanicznych); urządzenia kotłowe, wodowskazy (produkcji przemysłu terenowego).

Rzemiosło indywidualne pokazało wyroby metalowe (narzędzia), skórzane (galanteria), drewnne (meble), wiele precyzyjnych przedmiotów (zegarki) i narzędzi (np. narzędzia medyczne) — w tym kilka opatentowanych.

Tegoroczna wystawa nie była pomyślana jako impreza handlowa. Organizatorzy zamierzają nadać jej taki charakter w latach przyszłych. Mimo to wystawa umożliwiła przedstawicielom przemysłu i handlu gorzowskiego nawiązanie kontaktów z przedstawicielami innych regionów i województw. Np. w dniu 19 maja odbyło się spotkanie handlowe „gorzowsko-poznańskie”, w dniach następných konferencje z kilkoma centralami i zarządami handlowymi („Argedem” i in.).

Wystawa trwać miała — według początkowego projektu — tylko tydzień. Ze względu na wysoką frekwencję i życzenia zwiedzających przedłużona została o 3 dni (do 25 maja). Wystawę zwiedziło ogółem ponad 9 tys. osób (przeciętnie ok. 900 osób dziennie). Przybywały wycieczki z Zielonej Góry, Szczecina, Poznania (z Zakładów Cegielskiego, Pometu, Zakładów Środków Odżywczych, Wojewódzkiego Zarządu Sp. Pracy) i Warszawy. Najliczniejsze były wycieczki szkolne.

Wiele osób wpisywało swe uwagi i opinie o wystawie do „Księgi pamiątkowej” TRZZ. Wybieram trzy typowe fragmenty:

„Wystawa wywarła na mnie imponujące wrażenie. Nie spodziewałem się takich osiągnięć działów przemysłu kluczowego na terenie Gorzowa. Wskazaniem byłoby coroczne organizowanie podobnych wystaw...” (Kierownik Delegatury Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii w Zielonej Górze — podpis nieczytelny).

„Zorganizowanie Wystawy Przemysłu Gorzowskiego... jest wzorem godnym naśladowania konkretnej propagandy celów TRZZ, tj. służby Ziemiom Zachodnim bez sloganów i frazeologii” (czł. Rady Okręgowej TRZZ w Poznaniu — mgr Nikisch).

„Skromna wymiarami, lecz pełna treści jest nasza wystawa. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że produkcja naszych zakładów jest znacznie szersza, niż przeciętny śmiertelnik przypuszczał. Cieszy mnie to, bo namacalnie stwierdzam, że nasze 13-letnie wyrzeczenia nie poszły na marne. Budujemy przemysł, a przemysł to gwarancja coraz wyższego poziomu życia najszerzych mas. Cieszy mnie również, że tradycje naszego rzemiosła odżyły i znów, jak dawniej, spod ręki mistrzów rękodzielników wychodzą cacka cieszące oko harmonią, pięknym i starannym wykonaniem” (podpis nieczytelny).

Zgodnie z założeniem organizatorów, wystawa spełniła zadanie popularyzacji osiągnięć rodzimego przemysłu. Wykonała również ważne zadanie wychowawcze. Zwiększyło się zainteresowanie gospodarczymi sprawami regionu i umocniona została więź uczuciowa łącząca mieszkańców Gorzowa z ich miastem.

Andrzej Kwilecki (Poznań)



## MUZEUM W SZCZECINKU

Państwowość polska, wracając w 1945 r. na Ziemię Odzyskane, zastała tam muzea przeważnie zniszczone. Tak było w Szczecinku, gdzie wojna nie oszczędziła muzeum, a zbiory uległy bądź zniszczeniu, bądź rozwleczeniu. W pierwszych latach po oswobodzeniu miasta zespół ludzi dobrej woli gromadził i ratował pozostałe tu i ówdzie przedmioty zabytkowe. Pomyślano o pracach terenowych i o zabezpieczeniu obiektów zabytkowych przed zniszczeniem. Od razu też rozpoczęłam systematyczną pracę nad lokalizacją i inwentaryzacją wczesnośredniowiecznych grodzisk słowiańskich na obszarze całego powiatu. Okres grodziskowy na obszarze Pomorza Zachodniego jest najciekawszym, jeżeli chodzi o przeszłość słowiańską tej ziemi i należało go w pierwszym rzędzie dobrze poznać i opracować. Prace badawcze powierzchniowe dały bardzo wiele materiału w postaci ceramiki, sprzętu gospodarstwa domowego oraz broni. W czasie powierzchniowych badań oraz lokalizacji grodzisk okazało się, że badacze niemieccy, prowadząc od wielu dziesiątków lat prace, nie potrafili czy też nie chcieli ująć wszystkich grodzisk słowiańskich istniejących na tutejszym terenie. Na podstawie badań oraz opisów grodzisk, znali oni i częściowo opisali 28 z nich na terenie pow. szczecineckiego. Zaznaczyć należy, że nikt z archeologów niemieckich nie ujął w całości nawet wspomnianych 28 grodzisk. Naukowcy niemieccy, jak: Lissauer, Kasiski i Zechlin, w swych pracach opisywali niektóre grodziska, większość ich opisów rozproszona jest w różnych publikacjach.

W ciągu 10 lat prac terenowych ustaliłem bezsporne istnienie na obszarze pow. szczecineckiego aż 39 grodzisk słowiańskich, a więc o 11 grodzisk więcej, niż podawały wieloletnie badania niemieckich archeologów. Fakt ten rzuca ciekawe światło na ową przysłowiową systematyczność i dokładność niemiecką, która w sprawach dotyczących ich przeszłości była naprawdę zadziwiająca, lecz okazuje się, że w zagadnieniach historii Słowiańszczyzny pomorskiej uczeni niemieccy woleli nie korzystać ze swej dokładności.

Okres od 1946—1956 pozwolił na zgromadzenie dostatecznej ilości eksponatów do rozpoczęcia organizowania muzeum. W miesiącach jesiennych 1956 r. utworzono Komitet Organizacyjny Muzeum Ziemi Szczecineckiej, który zbierał się co tydzień na posiedzenia organizacyjne lub naukowe. Z osób należących do tego Komitetu powstaje później Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, którego zadaniem jest prowadzenie prac naukowo-badawczych, oraz popularyzacja ich wyników w drodze odczytów, referatów i publikacji.

Ponieważ nie wiadziiano, czy organizacja muzeum zostanie zaakceptowana przez władze centralne, postanowiono organizować je z funduszków społecznych, w ramach czynu społecznego. Zaczęto gromadzić skromne fundusze, różne zakłady pracy ofiarowały sprzęt biurowy i gabloty, a szkoły i poszczególne osoby przekazywały posiadane przedmioty zabytkowe. Jako siedzibę muzeum obrano wieżę po kościele św. Mikołaja, która pierwotnie mieściła muzeum niemieckie. Wykonano remont i adaptację pięciu sal. W r. 1957 uzyskano nieduży kredyt z funduszków na konserwację zabytków z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie i przeprowadzono remont zabezpieczający wnętrze wieży jako zabytku.

W miesiącach jesiennych 1957 r. remontowanie lokalu, gromadzenie sprzętu i eksponatów zostało zakończone i przystąpiono do urządzania ekspozycji. Prace ekspozycyjne wykonali pracownicy fachowi: mgr Kazimierz Siuchniński z Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie i mgr Marian Sikora, kierownik Muzeum w Koszalinie. Ustalono, że muzeum szczecineckie będzie w głównej mierze ekspozycją zabytków archeologicznych ze szczególnym uwzględnieniem okresu wczesnośredniowiecznego (grodziskowego). Do tego celu przeznaczono trzy sale; obecnie dwie sale są wykorzystane a trzecia przeznaczona została na odtworzenie wnętrza chaty słowiańskiego rybaka, zwanej kieczą-checzą, czy też chycą.



Pierwsza sala zawiera eksponaty uzyskane z terenu powiatu ze środkowej epoki kamiennej, mezolitu, następnie piękne zabytki z neolitu w postaci wyrobów krzemiennych i kamiennych. Epoka brązu posiada tu liczne i ciekawe okazy. Uwzględniono również gablotę z zabytkami kultury łużyckiej. Ciekawostką tej sali, może nieco anachronicznie umieszczoną, jest posążek lokalnego bożka „belbuka” wyłowionego przez rybaków z jeziora Łubicko pod Szczecinkiem. Jest to kamień wysokości 1,20 cm z piaskowca, noszącego wyraźne ślady erozji, z prymitywną rzeźbą twarzy ludzkiej.

Druga sala zawiera eksponaty z kultury grobów skrzynkowych, następnie wyroby i broń z okresu wpływów rzymskich oraz stosunkowo bogaty dział grodziskowy. Ściany sal zdobią tablice informacyjne, liczne wykresy i ilustracje z życia Słowian. Mapka z naniesionymi grodziskami ilustruje duże zagęszczenie tych obiektów na terenie ziemi szczecineckiej. Ciekawe są szkice przedstawiające osadę palową w Parsęcku oraz grodziska w Radaczu.

Poza salami zawierającymi eksponaty z okresu wczesnośredniowiecznego, następna zawiera zabytki od XIV—XVIII w. Znajdujemy tam dokumenty i fotokopie dokumentów starostwa drahimskiego, rzeźby, obrazy, meble i broń. W zaczątkach istnieje dział numizmatyki.

Dalsza sala ilustruje okres ucisku polskiego ludu kaszubskiego przez władze hitlerowskie oraz okres po wyzwoleniu pod nazwą: „Ziemia szczecinecka po wyzwoleniu w świetle dokumentów”.

Otwarcia muzeum dokonano w dniu 28 lutego 1958 r. Kierownikiem został młody pracownik archeolog mgr J. Parnowski, który z całym zapałem zabrał się do pracy, by postawić nową placówkę na właściwym poziomie.

Że muzeum w Szczecinku było potrzebne i że jest popularne, świadczą cyfry zwiedzających. Liczba ich w przeciągu trzech miesięcy przekroczyła 4.000 osób. Zwiedza muzeum przeważnie młodzież szkół średnich i podstawowych oraz liczne wycieczki wiejskie.

Stwierdzić należy życzliwy stosunek do nowo powstałej placówki naukowej władz Ministerstwa Kultury i Sztuki, władz wojewódzkiego Wydziału Kultury w Koszalinie, jak również władz powiatowych i miejskich w Szczecinku.

Podkreślić trzeba fakt, że muzeum szczecineckie cieszy się szczególnie troskliwą opieką Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, zwłaszcza jego dyrektora prof. dra Józefa Kostrzewskiego, który przez cały czas organizowania muzeum udzielał swych cennych porad fachowych oraz dodawał otuchy organizatorom w ich poczynaniach.

Nagrodą dla organizatorów muzeum jest życzliwy stosunek społeczeństwa miasta i powiatu, które zwiedzając muzeum nie szczędzi swych pochwał, wpisując je do księgi pamiątkowej. Nowo powstałe z wysiłku społecznego Muzeum Ziemi Szczecineckiej spełnia swoje zadanie na Ziemiach Odzyskanych.

*Aleksander Stafiński (Szczecinek)*